

Czy potrafiłabym zabić?

1 grudnia 2016

Jeżeli ktoś zadałby mi to pytanie pięć lat temu – mi, osobie, która kiedyś trzymała na biurku radę Jezusa daną Piotrowi, „Schowaj miecz swój do pochwy, bo wszyscy, którzy za miecz chwytają, od miecza giną” – prawdopodobnie od razu naiwnie odpowiedziałabym: „Niemożliwe! Nie mam ani zdolności, ani chęci odebrania komuś życia.” Bez zastanowienia dodałabym pewnie: „Nieważne, kim byłaby ta osoba ani jakich okrucieństw by się dopuściła.”

Lubimy myśleć, że jesteśmy ładni; nie chcemy śmierdzieć śmiercią; wierzymy, że jesteśmy posłańcami życia. Lubimy myśleć, że znaleźliśmy się na tym świecie, by uczynić go lepszym. Że służymy wyższemu celom. Że żyjemy, by chwalić życie innych i wzbogacać się dzięki niemu, a nie po to, by to życie umniejszać i odbierać. Pięć lat temu nie wierzyłam w aborcję ani karę śmierci. Nienawidziłam broni i przemocy, i wierzyłam, że tylko miłość może być motorem zmian.

Dzisiaj już sama nie wiem, w co wierzę. Jest wojna. Jesteśmy wciąż zawieszeni między życiem a śmiercią. Możesz albo pozwolić instynktowi przetrwania pchać Cię do zadania śmierci wrogowi, albo się poddać. Jedno z Was musi umrzeć, by drugie mogło zatriumfować. Przemoc wyróciła wszystko do góry nogami: nasze nadzieje, nasze przekonania i nasze zaufanie do świata. Już na wczesnym etapie musiałam ponownie przemyśleć odpowiedzi na wiele brutalnych pytań: Czy jestem mordercą? Czy potrafiłabym zabić? Czy chcę zabijać?

Pierwszy raz doznałam szoku, kiedy zaczęli do nas strzelać. Do grupy pokojowych demonstrantów. Stali tam, podobni do nas we wszystkim oprócz naszego marzenia. Mówili w tym samym języku, niektórzy pochodzili z tego samego miasta. Musiałam pogodzić się ze świadomością, że morderca to osoba taka jak ja. Być może jeszcze dzień wcześniej chodziliśmy w te same miejsca i

tańczyliśmy do tych samych piosenek. Może ten morderca uwielbiał cytadelę w Aleppo tak jak ja. Może miał dziewczynę, którą poznał w kawiarni lub na uczelni. Jakim cudem nagle, na rozkaz Sułtana, stał się mordercą? Skąd wzięła się ta gotowość do zabijania? Jak osoba, która na pierwszy rzut oka nie odniosła osobistych korzyści z systemu, mogła stać się maszyną do zabijania? Chciałam myśleć, że jestem lepsza od tego potwora. Że nikt ani żadna ideologia nigdy nie doprowadziłaby mnie do zrobienia czegoś takiego.

Pytanie pojawiło się ponownie, gdy zastrzelono moją matkę, potem znów, gdy byłam przesłuchiwana. Życzyłam wtedy śledczemu śmierci, szczególnie po tym, jak zagroził, że skrzywdzi moją rodzinę. Nie byłam w stanie ocenić, czy świat faktycznie stałby się lepszy bez niego. Życzyłam mu śmierci i wstydziałam się tego życzenia. Czy nowa ja wierzy, że śmierć niektórych przyniosłaby korzyść reszcie ludzkości? I że nie każde życie jest „uświęcone”? I że zabicie jednej osoby może uratować życie tysiąca innych? Oczywiście żywiłam nadzieję na śmierć Baszszara al-Asada – często widziałam ją nawet w snach. Czy podświadomie bawiłam się w Boga, decydującego, kto ma prawo żyć, a kto nie? Zdecydowanie! Byłam otoczona poległymi bohaterami i miałam wierzyć, że ich mordercy mają prawo żyć? Dylemat był bardzo trudny do rozwiązania. Jak bardzo się zmieniłam! Jak bardzo moja dojrzałość wpłynęła na tę naiwną, romantyczną ideę zmieniania świata poprzez miłość.

Te problemy były mniej palące niż życie na linii ognia. Widzieliśmy wojsko, które było o krok od naszych domów. Wybraliśmy te miejsca, ponieważ istniało mniejsze prawdopodobieństwo, że staną się celem ataków z powietrza. Ataków armii, która bombarduje nas w dzień i w nocy. W pobliżu był punkt kontrolny, gdzie widzieliśmy, jak piją herbatę, i z którego słyszeliśmy przekleństwa wykrzykiwane przez walkietalkie. W Aleppo nazywamy ich „pięściami”. Typowym przejawem czarnego humoru w naszym domu były pomysły, co byśmy zrobili, gdyby wdarli się do niego żołnierze. Podobnie jak w przypadku

każdej przerażającej rzeczy, musieliśmy podejść do tego ze śmiechem, żeby uciszyć strach. Jeden z przyjaciół poprosił, żeby go nie budzić, gdyby wtargnęło wojsko, inny stwierdził, że wyskoczy wtedy przez balkon, a ja żartowałam, że upierałabym się, że zostałam porwana.

Jeden z przyjaciół powiedział, że chwyciłby za broń i walczył na śmierć i życie; inny, że wolałby wysadzić się w powietrze niż być wziętym żywcem. Oto, co robią z nami obrazy śmierci wskutek tortur. Powiedziałam szeptem: „Wydaje mi się, że nie byłabym zdolna zabić”. Zapadła cisza, a potem wszyscy zaczęli śmiać się z mojego „wyraźnego sformułowania”. Jeden z nich powiedział, z silnym akcentem z Aleppo: „Co takiego, sioostro?”. Powtórzyłam z mocą kogoś, kto głęboko wierzy w moralność swojej decyzji: „Nie będę zabijać!”.

I tak zaczęła się rozmowa, która miała potrwać wiele godzin, dopóki ktoś nie spytał: „Co, jeśli żołnierz zamierzałby Cię zabić?”. Odpowiedziałam: „To umrę. Wolę być ofiarą, niż katem”. Przyjaciel kontynuował: „Co, jeśli ten żołnierz zamierzałby zabić mnie? Jeśli mogłabyś mnie uratować? Co, jeśli żołnierz idzie do domu sąsiadów, żeby zabić Aiishę?”. Aiisha to córka sąsiadów, która codziennie przychodziła do nas po plastikowe butelki. Była zbyt mała, żeby dojrzeć ją przez judasza.

Nie wiedziałam, czy byłabym zdolna odebrać komuś życie i nie byłam pewna, czy ta niemoc nie jest również formą zabijania. Zmieniłam się, jestem teraz zdeformowana. To jest jedyne logiczne wyjaśnienie. A może po prostu dojrzałam.

Nastąpiła eskalacja przemocy. Pociski balistyczne, bomby beczkowe, rakiety, naboje, przyjaciele umierający wskutek tortur. Z każdą historią, którą sobie przypominałam – lub nie, ponieważ mój mózg stara się wyprzeć te wspomnienia – malała moja pewność, że jestem osobą, która nie zabija i nie potrafiłaby zabić. ISIS infiltrowało wyzwolone tereny i zaczęło porywać dziennikarzy, jednego po drugim. Poprosiliśmy

o ochronę naszych uzbrojonych przyjaciół, co stanowiło istotną, fundamentalną sprzeczność: chcieliśmy utrzymać naszą moralną wyższość, która opierała się w dużej mierze na przemocy innych, a nie na wyrzeczeniu się przemocy.

Do dziś nie potrafię zrozumieć tej wojny i związanych z nią mechanizmów. Czy wojna wydobywa z ludzi to, co najgorsze, czy po prostu ich zmienia? Osoba, która obrabowała dom sąsiada po jego ucieczce nie uważa, że mogłaby zrobić coś podobnego, gdyby nie było wojny. Osoba, która życzy śmierci wszystkim, którzy nie podzielają jej przekonań religijnych, nie zdawała sobie wcześniej sprawy z tego, ile ma w sobie nienawiści.

Być może moje pytania i wątpliwości Cię nie interesują. Możesz mieć całkowitą pewność, tak jak ja kiedyś, że nie byłbyś w stanie kogoś zabić. Pozostaje jednak pytanie: czy każde życie jest „uświęcone”? Nawet życie członka ISIS, który torturuje innych, póki nie umrą w męczarniach? Czy bierne poddanie się swojemu katowi jest innym rodzajem morderstwa? A samobójstwo? Zakończenie swojego życia lub życia innych, których miałeś ochraniać? Czy skutek ciągłego życia na skraju śmierci, gdy śmierć staje się czymś znajomym, oraz strachu i niepokoju, odpowiedzią na moje początkowe pytanie staje się: „Właściwie, to nie wiem”?

Autorstwo: Marcell Shehwaro (مرسيل شحوارو)

Tłumaczenie z wersji angielskiej: Aleksandra Kling

Źródło oryginalne: globalvoicesonline.org

Źródło polskie: pl.globalvoices.org